CZYTAJ POWIEŚĆ p.t. PRZEZ KREW i ŁZY (str. 6)

KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr
Niedziela 16 października 1938 r. Nr. 280

Węgry zmobilizowały pięć roczników

Powstańcy staczają z Czechami krwawe boje

Budapeszt. W piątek wieczorem rząd węgierski powołał pod broń 5 roczników. Ogłoszenie o powołaniu nastąpiło po 3 i półgodzinnych obradach gabinetu.

BUDAPESZT. Rząd węgierski wydał szereg zarządzeń, które uznał za konieczne po zerwaniu rokowań w Komarnie.

Przede wszystkim rząd zatroszczył się o zabezpieczenie wojskowe granicy, na której Czechosłowacja zgromadziła niemal całą swą armię. Poza tym rząd zawiadomił o zerwaniu rokowań mocarstwa — sygnatariuszy układów monachijskich oraz Polskę.

Po południu Rada Ministrów zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie, celem omówienia konsekwencji sytuacji, wywołanej przez nieprzejednane stanowisko Czechosłowacji.

W Budapeszcie odbywają się ciągłe manifestacje pod hasłem odebrania Czechom ziem węgierskich.

NACISK RZYMU I BERLINA

RZYM. **Tutejsze koła węgierskie informują, że w toku rozmów, przeprowadzonych w Rzymie przez ministra Csaky, rozważać miano dwie koncepcje rozwiązania sytuacji, stworzonej przez zerwanie rokowań czesko - węgierskich.**

Pierwsza z nich polegała na zwołaniu konferencji 4 - ch mocarstw we Włoszech, przy czym jako miejsce konferencji wymieniano Wenecję.

Druga koncepcja zaś polegała na naradzie niemiecko - włoskiej i podjęciu rokowań czesko - węgierskich w nowych warunkach bardziej sprzyjających żądaniom węgierskim.

W wyniku rozmów, przeprowadzonych w Rzymie przez min. Csaky przeważyła druga koncepcja. W rezultacie nie przewiduje się tu zwołania konferencji czterech dla sprawy węgierskiej.

W piątek wieczorem min. Csaky przyjęty został w pałacu Weneckim przez Mussoliniego.

POLSKA W ROLI ROZJEMCY

PRAGA. Agencja Havasa donosi: Członek autonomicznego rządu słowackiego Durcansky oświadczył przedstawicielowi Havasa w Bratislawie:

„Pragniemy porozumienia z Węgrami. Przed oddaniem rozwiązania zagadnienia w ręce mocarstw spróbujemy nawiązać ponownie bezpośrednie rokowania z Węgrami.

Nie jest wykluczone, że zwrócimy się do trzeciego państwa, by wystąpiło w roli rozjemcy.

Deputowany Karol Sidor wkrótce wyjedzie do Warszawy, gdzie być może nawiąże rokowania na ten temat.

INTERWENCJA U HITLERA.

MONACHIUM. Kanclerz Hitler przyjął 14 b. m. po południu w obecności ministra Ribbentropa, b. węgierskiego premiera Daranyi. Rozmowa poświęcona była zagadnieniu węgierskiemu w Czechosłowacji.

BUDAPESZT. Węgierska Agencja Telegraficzna donosi:

Czesi byli zmuszeni skoncentrować poważne siły, ażeby stłumić wrzenie, które przedstawiano jako nic nie znaczące incydenty. Sami Czesi stwierdzają, iż w pobliżu Munkacs doszło do formalnej bitwy pomiędzy wojskiem a liczną grupą powstańców. Bitwa ta trwała kilka godzin.

Prócz silnych oddziałów wojska i żandarmerii, Czesi byli zmuszeni uruchomić trzy samochody pancerne. Trudno jest wobec tego mówić o incydentach granicznych, tymbardziej, iż Munkacs jest położony w odległości 25 klm. od granicy węgierskiej.

W końcu Czesi wycofali się, ponieważ inne oddziały powstańców zagroziły im na tyłach.

Według opawiadania uchodźców, codziennie zdarzają się wypadki, iż zrozpaczeni ludzie atakują na Rusi Podkarpackiej żandarmów i oddziały wojska. pilnujące linii kolejowej i dworców.

Ludność słowacka i ruska sympatyzuje z powstańcami i udziela im poparcia w wszelki możliwy sposób.

Hitler wyraża ubolewanie

że Praga nie załatwiła żądań węgierskich

MONACHIUM. Kanclerz Hitler przyjął 14 bm. w obecności min. Ribbentropa, czesko słowackiego ministra Spraw Zagranicznych Chwalkowsky'ego.

Czeskosłowacki minister zapewnił kanclerza Hitlera, że **Czechosłowacja zajmie lojalne stanowisko w stosunku do Niemiec,** co kanclerz Hitler przyjął z zadowoleniem do wiadomości.

Kanclerz Hitler wyraził czeskosłowackiemu ministrowi swe ubolewanie, że nie zdołano dotychczas załatwić zagadnienia węgierskich mniejszości.

Kanclerz wyraził nadzieję, że również w tej sprawie uda się możliwie najszybciej znaleźć zadawalające rozwiązanie.

Nacz. Komitet Pomocy Zimowej

obradował w obecności P. Prezydenta R. P. na Zamku

W piątek o godz. 18-ej na Zamku Królewskim w Warszawie odbyło się w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej 3-cie uroczyste zebranie Ogólnopolskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym, inaugurujące tegoroczną akcję pomocy zimowej.

Na zebraniu obecni byli: Małżonka Pana Prezydenta R. P., Pani Marszałkowa Al. Piłsudska, członkowie Rządu z p. premierem gen. Sławojem Składkowskim na czele, przedstawiciele duchowieństwa z ks. biskupem Szlagowskim i Adamskim na czele, podsekretarze stanu, generalicja, szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Skwarczyński, wojewodowie, prezydenci miast, przedstawiciele świata naukowego, kulturalnego gospodarczego, organizacyj i instytucyj społecznych, zawodowych, pracowniczych oraz prasy.

Na zebraniu obecnych było z górą 500 osób, reprezentujących wszystkie sfery społeczeństwa.

O godz. 18.15 wszedł na salę Pan Prezydent Rzeczypospolitej.

Obrady zagaił prezes Rady Ministrów gen. Sławoj Składkowski, proponując na przewodniczącego zebrania min. Kościałkowskiego.

Min. Kościałkowski, obejmując przewodnictwo, powołał do prezydium szereg osób z Panią Marszałkową Piłsudską i ks. arcyb. Szlagowskim

Po ukonstytuowaniu się prezydium min. Kościałkowski wygłosił przemówienie sprawozdawcze o dokonaniach Obyw. Kom. Pomocy Zimowej.

Następnie Pani Marszałkowa Piłsudska, przewodnicząca głównej komisji rewizyjnej przedstawiła protokół komisji rewizyjnej, z którego wynika, że ofiary w gotówce zebrane w okresie akcji 1937—38 r. wyniosły zł 32.089.549,33. Ogólna wartość zebranych ofiar w naturze wyniosła zł 7.554.845,39.

Akcja pomocy zimowej była powszechna. Zagwarantowała ona bezrobotnym i członkom ich rodzin ciągłość regularnej pomocy i umożliwiła setkom tysięcy najbiedniejszych przetrwanie okresu zimowego. Przyczyniła się niewątpliwie w wielkiej mierze do zgrogodzenia bezrobocia.

Wniosek komisji rewizyjnej o udzieleniu absolutorium zebrani przyjęli przez aklamację.

Po uchwaleniu projektów odezwy został wybrany komitet z min. Kościałkowskim na czele jako przewodniczącym oraz komisja rewizyjna z P. Marszałkową Piłsudską.

Upiorna zbrodnia w warszawskich salonach

Siostra-mecenasowa zamordowała dla pieniędzy brata-inżyniera!

Upiorną zbrodnię nie mającą sobie w okrucieństwie równych od czasów makabrycznego morderstwa Gorgonowej, wykryto w dniach ostatnich w Warszawie:

Siostra zamordowała brata, aby zagarnąć jego majątkiem. Zdradziecką kulą przebiła mózg niewinnego człowieka, następnie upozorowała samobójstwo, wreszcie rzewnymi łzami zalewała się na pogrzebie swej ofiary.

Słowa te brzmią po prostu nieprawdopodobnie, a jeszcze bardziej nieprawdopodobnie brzmieć będą, jeśli się podkreśli, iż **dzieje się to wszystko w środowisku t. zw. wyższych sfer towarzyskich stolicy,** wśród ludzi niezwykle zamożnych.

Potworna tajemnica otacza śmierć inżyniera - architekta 30-letniego Zbigniewa Gierszewskiego, zamieszkałego przy ul. Lwowskiej 8 w Warszawie.

Jak już to podaliśmy, znaleziono go w gabinecie martwego, siedzącego w fotelu. W początkowej fazie dochodzenia, prowadzonej przez dzielnicowego Lipińskiego stwierdzono, iż śmierć nastąpiła wskutek zatrucia. Bezpośrednio jednak przed pogrzebaniem zwłok hipoteza samobójstwa została obalona.

Gierszewski został zastrzelony z rewolweru. Kula ugodziła go w tył czaszki, nie powodując prawie żadnego krwawienia, dlatego też właśnie nie zauważono tego początkowo.

Wobec zagadki śmierci architekta sprawą tą zajęły się władze śledcze.

W trakcie śledztwa zwrócono uwagę na siostrę zamordowanego 33-letnią Wiesławę Kucharską, żonę adwokata zam. przy ul. Mianowskiego 4.

Jak ustalono Kucharska prowadziła od dłuższego już czasu szalenie rozrzutny tryb życia. 4 - pokojowe mieszkanie Kucharskich stale było widownią przyjęć i zabaw, które pochłaniały olbrzymie sumy.

Nic też dziwnego, że na tym właśnie tle, nieraz dochodziło do najprzeróżniejszych niesnasek rodzinnych.

CIĄGŁE KŁÓTNIE
Z BRATEM.

Sprawy majątkowe i powstające w związku z tym spory rozpoczęły się od chwili zgonu ojca przed kilku laty. Jako spadek pozostawił on po sobie piękną kamienicę przy ul. Lwowskiej 8 oraz wielką willę w Konstancinie.

Po porozumieniu się, kamienicę sprzedano, pieniądze zaś, przypadające na Gierszowskiego, Kucharską i matkę rozdzielono w ten sposób, że część matki wzięła Kucharska, zobowiązując się do płacenia odsetek. Ponieważ nie robiła tego regularnie, dochodziło do scysji i nieporozumień. Poza tym w krótkim przeciągu czasu Kucharska sprzedała przypadającą na nią część willi w Konstancinie bez zgody i wiedzy brata, biorąc za nią 10 tys. złotych.

Gierszewski, nic o tym nie wiedząc, postanowił akurat w tym samym czasie część siostry

(Dokończenie na str. 2-ej).

Opanowana żądzą zdobycia pieniędzy zamordowała brata

skrytobójczym strzałem w tył głowy

Wstrząsające szczegóły śmierci znanego inżyniera-architekta

(Początek na str. 1-ej).
odkupić, wobec czego ta sprzedała mu ją za drugie 10 tys. zł., otrzymując połowę zadatku. Gdy sprawa podwójnej sprzedaży wykryła się, Kucharska nie chciała bratu pieniędzy oddać, wobec czego ten wystąpił do sądu.

Sprawa znalazła się na wokandzie, została nakazana licytacja willi, z uzyskanych zaś tą drogą pieniędzy Gierszewski miał otrzymać pieniądze przypadające na niego oraz 5000, które wyłudziła od niego podstępna siostra.

WYWAŻONO DRZWI.

W przeddzień licytacji Gierszewski odbierał od kogoś telefon. Z kim rozmawiał — nie wiadomo. Najprawdopodobniej z siostrą.

Architekt mieszkał wraz z matką, żona zaś jego Charlotta przed niedawnym czasem przeniosła się na ul. Narbutta 54.

Nic nie zwiastowało mającej się rozegrać tragedii. Matka inżyniera, p. Stanisława, wyszła rano na miasto, służąca zaś była przez cały czas do południa w kuchni. Jak wynika z jej zeznań, inżynier siedział u siebie w gabinecie i pracował. Drzwi były zamknięte.

Mniej więcej około godziny 12 listonosz przyniósł list do architekta. Ponieważ na pukanie Gierszewski nie odpowiadał, służąca wróciła do kuchni, będąc przekonaną, że chlebodawca jej usnął. Dopiero w czasie obiadu okazało się, że jednak coś musiało zajść, ponieważ i tym razem na natarczywe pukania nikt nie odpowiadał.

Wobec takiego stanu rzeczy wyważono drzwi od gabinetu.

RECEPTA NA TRUCIZNĘ.

Jak już mówiliśmy, Gierszewski siedział w fotelu. Był martwy. Na biurku przed nim leżała recepta na silną truciznę, przewody zaś telefoniczne były przecięte. Wobec takiego stanu rzeczy wszyscy byli przekonani, że otruł się i władze zezwoliły na pochowanie zwłok.

Żona Gierszewskiego w czasie ubierania zwłok do trumny, dostrzegła jednak na szyi zmarłego nikłe ślady krwi. Ponieważ przypuszczano, że Gierszewski skaleczył się czy coś w tym rodzaju, nie robiono z tego powodu żadnego alarmu i ciało przewieziono na Powązki, gdzie miało być pochowane.

TAJEMNICZE OSTRZEŻENIE

W przeddzień pogrzebu w mieszkaniu zmarłego zadzwonił telefon. Słuchawkę podniosła Gierszewska.

Nieznajomy głos kobiecy zakomunikował jej, że mąż nie popełnił samobójstwa, lecz został zamordowany przez siostrę, która chce teraz zabić i Gierszewską. Poza tym tajemnicza kobieta powiedziała, że w tym czasie, gdy Gierszewski zmarł, widziała Kucharską wychodzącą z mieszkania brata.

Rzecz prosta, Gierszewska natychmiast powiadomiła o tym policję. Pogrzeb wstrzymano, zwłoki zaś architekta poddano sekcji.

W czasie niej wyszły na jaw sensacyjne szczegóły. Gierszewski został zastrzelony z rewolweru małego kalibru. Kula ugodziła go w tył głowy i utkwiła w mózgu. Samobójstwo jest tu wykluczone, ponieważ przy zmarłym nie znaleziono broni jak również i klucza od drzwi. A więc został zamordowany.

PODEJRZANE ZACHOWANIE SIĘ SIOSTRY.

Kucharska przybyła do Warszawy na wieść o śmierci brata z Komorowa, gdzie przebywała w swej willi. Cały czas spędziła przy zwłokach, płacząc i rozpaczając. Gdy znaleziono na szyi zabitego ślady krwi, bagatelizowała tę sprawę, stanowczo oponując przeciwko dokonywaniu sekcji. Co to miało oznaczać? Czyżby chciała zabezpieczyć się przed zdemaskowaniem? Takby się zdawało.

A jednak wiadomo było, że brata kochała. Wszyscy krewni pamiętają doskonale, że w czasie ciężkiej choroby Gierszewskiego pielęgnowała go z wielką troskliwością. Widocznie więc pieniądze i żądza bogactwa pchnęły ją dopiero do dokonania przerażającego mordu.

Po ustaleniu tych szczegółów Kucharską aresztowano niezwłocznie. Mimo ciążących na niej podejrzeń wypiera się ona z oburzeniem stawianych jej zarzutów. Zaznaczyć jeszcze trzeba, iż na trumnie brata Kucharska złożyła wieniec, z napisem: „Ukochanemu bratu — Julia".

JAK MORDOWAŁA?

Wystawny i rozrzutny tryb życia podkopał znacznie finansowe możliwości Kucharskiej. Liczni wierzyciele stale upominali się o zwrot pożyczek. To właśnie przemawia za tym, że chcąc zdobyć pieniądze, zamordowała brata.

Gierszewski był bardzo bogaty. Prócz nieruchomości posiadał znaczne konta w bankach i stale dysponował wielkimi sumami gotówki.

Zbrodnia została wykonana na zimno i z szatańską premedytacją. Morderca zadzwonił do drzwi, Gierszewski otworzył i prawdopodobnie po tym przeszli razem do gabinetu. Tajemniczego, niosącego śmierć zbrodniarza, nikt poza ofiarą nie widział. W jakimś momencie, w trakcie rozmowy, padł z tyłu skrytobójczy strzał. Śmierć nieszczęsnej ofiary nastąpiła momentalnie. Prawdopodobnie Gierszewski nie wydał ani jednego jęku.

Potworny morderca pozostawił następnie receptę, chcąc upozorować samobójstwo i wyszedł po cichu zamykając drzwi.

Sądzić należy, że Gierszewski ani przez moment nie przeczuwał co go czeka. Kula z rewolweru mordercy padła niespodziewanie, zamknięte zaś drzwi nie przepuściły huku wystrzału.

AFERA KUCHARSKICH Z PIENIĘDZMI SŁUŻĄCEJ

O tym jak bardzo ostatnio zepsuło się u Kucharskich z finansami świadczy fakt, że Kucharscy wplątali się w aferę 620 złotych, które w „tajemniczych" zupełnie okolicznościach „zginęły" ich służącej.

Poza tym z domu przy ul. Lwowskiej 8, który dawniej stanowił ich własność Kucharscy zostali eksmitowani. Na dobitkę złego zapłacić musieli jeszcze niedawno około 600 złotych kosztów za umyślnie rozbite w opróżnionym mieszkaniu ścianki lustrzane.

STARUSZKA PIĘTNUJE DZIECI

Nie cieszyli się też Kucharscy dobrą marką u samej matki. Dochodziło nawet do tego, że staruszka wstawała do dnia, obchodziła wszystkie klatki schodowe i pragnąc „wykurzyć Kucharskich z kamienicy" wypisywała na wszystkich ścianach: „Kucharscy złodzieje". Gdy po śmierci inż. Gierszewskiego oświadczono matce, że administrator dzwonił do Kucharskiej, staruszka oświadczyła:

— Po co?! Przecież ta najbardziej się z tego ucieszy!

Istotnie żadnej wątpliwości nie ulegało, że w wypadku, gdyby w ogóle nie ujawniono zbrodni, całym majątkiem zawładnęłaby Kucharska.

BAGNO MORALNE

Dla ostatecznego wreszcie zobrazowania stosunków, jakie panowały w tej rodzinie podkreślić jeszcze należy, że każdy tu za wyjątkiem nieboszczyka i matki prowadził podwójne życie: Kucharski miał przyjaciółkę, Kucharska przyjaciela. Słowem — bagno!

Bagno, które znajdzie swoje echo wkrótce przed kratkami sądowymi. Śledztwo jest już na ukończeniu, a zbrodniarce grozi niechybnie kara śmierci, jeśli wina zostanie jej dowiedziona.

Największy proces szpiegowski

rozpocznie się przed sądem w Nowym Jorku

NOWY JORK. Dziś przed sądem federalnym w Nowym Jorku, któremu przewodniczyć będzie sędzia John Knox, rozpoczyna się największy w historii Stanów Zjednoczonych proces szpiegowski.

Przed sądem staje czterech oskarżonych: Johanna Hofman, fryzjerka transatlantyku niemieckiego „Europa", na której ciąży zarzut pośredniczenia w przekazywaniu dokumentów, dotyczących obrony narodowej U.S.A., Guenter Gustaw Rumrich, b. sierżant armii amerykańskiej, dezerter, oskarżony o kradzież code'u lotnictwa wojskowego, Erich Glasser, szeregowiec lotnictwa amerykańskiego, oskarżony o kradzież dokumentów oraz Otto Herman Voss, pracownik wytwórni samolotów „Seversky", oskarżony o kradzież planów nowego samolotu myśliwskiego.

14-tu innych oskarżonych, rola których w aferze szpiegowskiej jest znacznie większa, nie staną przed sądem, gdyż w obecnej chwili znajdują się za granicą.

Strzaskał się o drzewo

samochód naładowany beczkami z piwem

Na szosie Skoki — Wągrowiec wydarzyła się w środę poważna katastrofa samochodowa. Szosą tą jechał samochód ciężarowy browaru w Kobylepolu pod Poznaniem, naładowany beczkami piwa i skrzyniami z butelkami.

W pobliżu Skoków samochód najechał na drzewo przydrożne i uległ rozbiciu, przy czym beczki z piwem i butelki porozbijały się. Jadący samochodem kierowca Orchowicz szofer Siudziński i kasjer Kaczmarek doznali obrażeń. Najciężej rannego Orchowicza, który doznał zgniecenia klatki piersiowej i złamania nóg, odwieziono do szpitala.

W agonii do szpitala

przewieziono postrzelonego kłusownika

W lesie majątku Zarki, pow. wieluński, gajowy Feliks Grodzicki napotkał znanego mu kłusownika, 27-letniego Andrzeja Waligórę, którego wezwał do zatrzymania się. Wówczas Waligóra wystrzelił z dubeltówki w kierunku gajowego, który odpowiedział strzałami, raniąc kłusownika kilkakrotnie w głowę i brzuch.

Rannego w agonii przewieziono do szpitala, gajowego zaś zatrzymano.

Klęska wyborcza płk. Sławka

Nowe nazwiska przeważają wśród kandydatów na posłów

Przeglądając listy kandydatów poselskich, uderza przede wszystkim wielka ilość nowych nazwisk, przeważnie ludzi nieznanych. Są to, jak nas informują, działacze terenowi.

Klęskę zdecydowaną poniosła grupa b. premiera płk. Sławka, która zdołała przeprowadzić zaledwie kilku kandydatów. Płk. Sławek przeszedł w jednym okręgu w Warszawie, natomiast przepadł b. wicemarszałek płk. Schaetzel, najbliższy współpracownik płk. Sławka na terenie Sejmu.

Około 70 proc. kandydatów poselskich należy do O. Z. N., pozostali do różnych ugrupowań, a więc kilku działaczy robotniczych, ludowych, katolickich oraz przedstawiciel Ukraińców i Żydów.

Wielu posłów poprzedniego Sejmu, którzy ubiegali się o mandaty, nie weszło na listy kandydackie, a więc b. sekretarz generalny B. B. W. R. p. Brzęk - Osiński, b. posłanka Prystorowa, b. pos. Budzyński i inni.

Brak na listach kandydackich z bardziej znanych posłów p. p. Inż. Wierzbickiego i Hołyńskiego z Lewiatana, inż. Waszkiewicza z Łodzi, który zasiadał we wszystkich dotychczasowych Sejmach, p. Jana Walewskiego, wieloletniego referenta budżetu Min. Spraw Zagranicznych, Hyli, znanego działacza ludowego, p. Podoskiego, ostatnio wicemarszałka Sejmu.

Czterej ministrowie znajdują się na listach kandydackich, a mianowicie: premier Składkowski, wicepremier Kwiatkowski, min. Komunikacji Ulrych oraz min. Opieki Społecznej Kościałkowski. Niektórzy ministrowie mają kandydować do Senatu, w pierwszym rzędzie min. Beck.

Płk. Miedziński, b. wicemarszałek Sejmu, kandydować ma, jak już donosiliśmy, do Senatu. Do Senatu wejdą, jak przypuszczają z nominacji, wszyscy b. premierowie rządów pomajowych.

Na listach kandydackich znaleźli się wszyscy czołowi działacze O.Z.N. z gen. Skwarczyńskim i płk. Wendą na czele.

Oczywiście, iż listy kandydackie w żadnym wypadku nie przesądzają jeszcze o wyniku wyborów. Dopiero teraz rozegra się walka między poszczególnymi kandydatami.

Złoto w zatopionym okręcie

SOFIA. Nurkom ekspedycji sowieckiej, która miała za zadanie wydobycie z Morza Czarnego zatopionego na przeciwko rumuńskiej miejscowości Balczik statku armii gen. Wrangla „Piotr Wielki", udało się po przepiłowaniu statku na dwie połowy, wydobyć obie części na powierzchnię.

Krążą pogłoski, iż w zatopionym statku znajduje się większa ilość złota. Wydobyte części mają przetransportować do Rosji Sowieckiej specjalnie przybyłe w tym celu sowieckie holowniki.

ŻĄDAMY KOLONII!

Wzmocnienie obrony narodowej
w Stanach Zjednoczonych

WASZYNGTON. Zgodnie z oświadczeniem prezydenta Roosevelta, złożonym prasie, wyżsi urzędnicy administracji państwowej ustalili obszerny program wzmocnienia i modernizacji obrony narodowej.

Program ten przewiduje zwiększenie kredytów na armię i marynarkę, nowe badania techniczne, w szczególności jeśli chodzi o seryjną produkcję samolotów, oraz przyspieszenie rozwoju produkcji.

Program ten, o ile zostanie zaaprobowany przez prezydenta, wniesiony będzie do kongresu na początku roku 1939.

Krwawe starcia w porcie
między marynarzami japońskimi i chińskimi

CZERNIOWCE. W Konstancy doszło do krwawej bójki między załogą japońskiego statku-cysterny „Rikka" a chińskimi marynarzami pewnego parowca angielskiego.

Dopiero silny oddział policji zdołał położyć kres utarczce, której wynikiem jest znaczna liczba rannych.

Zeznania mężobójczyni
budzą zgrozę na sali sądowej

Proces Marii Junge mężobójczyni, która 7-ma kulami zabiła swego męża, 32-letniego Mieczysława Junga właściciela kawiarni „Roma", wywołał olbrzymie zainteresowanie w Częstochowie i sala sądowa jest wypełniona po brzegi. Oskarżona siedzi na sali z opuszczoną głową. Z dawnej ładnej kobiety pozostał tylko cień. Podczas odczytywania aktu oskarżenia Jungowa kilka razy mdlała i policjanci musieli ją wyprowadzać z sali, aby lekarz przywrócił ją do przytomności.

Zeznania jednak składała opanowanym głosem i przyznała się do zamordowania męża, podając jako przyczynę nadmierne zmuszanie ją przez męża do uległości małżeńskiej, gdy była chorą na jedną z chorób kobiecych.

Na pytanie prokuratora dlaczego przebierała się w kapelusz męża i jesionkę, gdy miała zamordować męża, oświadczyła, że żal jej go było i nie chciała aby ją poznał.

Ponadto zeznała, że pomysł o rzekomym napadzie bandyckim zrodził się w jej umyśle dopiero wówczas gdy dowiedziała się iż mąż jest ranny, ale żyje. Sądziła, że wyzdrowieje i przebaczy jej, a wówczas życie ich potoczy się normalnym torem. Chciała jakoś ratować się, ponieważ mąż, który ją poznał mimo przebrania i próbował odebrać jej rewolwer, nie wydał jej.

Wyrok w tym niezwykle sensacyjnym procesie jest spodziewany około poniedziałku.

Napoleon Sądek

Bieg na przełaj

W salonie poważnego kupca, pana Pilcmachera, wisi na widocznym miejscu pamiątkowa fotografia z podpisem:

„Bieg na przełaj przez ulice Warszawy. 1937 rok".

Na fotografii widać poważnego kupca, pana Pilcmachera z okrągłym, odstającym brzuchem, biegnącego w czarnych, sportowych majteczkach i białej koszulce, obok znanych i popularnych biegaczy, długodystansowców!

Każdy kto widzi po raz pierwszy powyższą fotografię, przenosi zdumiony wzrok na duży, odstający brzuch pana Pilcmachera, na jego poważną łysinę i pyta z niedowierzaniem:

— Panie Pilcmacher! Pan brał udział w biegu na przełaj przez ulice Warszawy!...

— Jak pan widzisz! — uśmiecha się dobrodusznie pan Pilcmacher, wskazując na fotografię.

— I pan latał przez ulice w krótkich majteczkach i w koszulce?!

—No to co?!... Czy nie wyglądam, jak Kusociński?

Przy tych słowach każdy, kto ogląda fotografię, uśmiecha się dyskretnie i z podziwem kręci głową:

— Aż się wierzyć nie chce! W pańskim wieku, z pańskim brzuchem stawać do zawodów?! Latać w krótkich majtkach przez ulicę?!

Wówczas pan Pilcmacher spogląda w zamyśleniu na fotografię i wzdycha.

— Musiałem...

— Kto pana zmusił?

— Okoliczności.

I, nie czekając na dalsze pytania, pan Pilcmacher zaczyna opowiadać o swojej sportowej przygodzie.

— To było tak, proszę pana! Cierpiałem na brak apetytu i źle spałem. Poszedłem do doktora i doktór mi powiedział, że używam za mało ruchu i że dobrze mi zrobi gimnastyka.

— Najlepiej — powiedział — niech się pan zapisze na jakiś kurs gimnastyczny.

Nazajutrz znalazłem w gazecie ogłoszenie w sam raz dla mnie.

„Profesor gimnastyki, Alojzy Kukułka, organizuje kurs gimnastyki dla pań i panów z dobrego towarzystwa".

Ogłoszenie mi się bardzo podobało, więc poszedłem.

Pan profesor Kukułka siedział za biurkiem w wygodnym fotelu.

Obejrzał mnie uważnie i powiedział:

— Niech pan zrobi przysiad.

To ja przysiadłem.

— Głębiej! Jeszcze głębiej!

Pode mną już się trzęsły nogi, ale pan profesor nie był zadowolony.

—Jeszcze trochę!... No tak! Teraz dobrze! Teraz pan pewno widzi co się dzieje pod biurkiem?

— Owszem, widzę.

— Tam leży ołówek, spadł mi przed chwilą.

— Owszem, leży.

— No to niech go pan podniesie! Dobrze! Dziękuję!

Rozumie pan? Kazał mi zrobić przysiad, żebym mu podniósł ołówek spod biurka! Bo jemu się nie chciało nachylać. Potem tym ołówkiem wypisał mi kwit na 50 złotych zaliczki i kazał przyjść nazajutrz. I przynieść ze sobą sportowy kostium.

Poszedłem do sklepu kupiłem sobie czarne majteczki i białą koszulkę, te same co pan widzi na fotografii.

I nazajutrz zgłosiłem się na lekcję.

W dużym, pustym pokoju czekało już kilka pań i kilku panów. Żeby pan widział te figury w sportowych kostiumach! Myślałem, że pęknę ze śmiechu!

Inna rzecz, że kiedy włożyłem sportowe majtki i koszulkę, to oni się zaczęli śmiać! Ale słowo panu daję, nie wiem dlaczego! Tam każdy miał większy brzuch od mojego.

Potem pan profesor nas ustawił, sam stanął w tyle, tak że myśmy go wcale nie widzieli i zaczął komenderować.

— Ręce do góry, ręce do dołu! Ręce wprzód, ręce w bok!

Na wszystkie strony kazał wyciągać ręce! Jak żebrakom!

Potem kazał zrobić przysiad.

To się rozległo sapanie, że pojęcia pan nie ma! Obok mnie stała jakaś bardzo tęga pani. Cała się zrobiła sina przy tym przysiadzie. Ja się bałem, że ją lada chwila szlag trafi.

A tymczasem pan profesor wcale się nie spieszył ze zmianą pozycji...

Minęła minuta, a on nie wydał żadnego rozkazu...

Już wszyscy sapali, jak lokomotywy, ta gruba obok mnie już się zrobiła niebieska...

A pan profesor Kukułka — nic, milczy...

Po trzech minutach ta gruba zamdlała... Dwum panom pękły majteczki, mnie zdrętwiały nogi... Co jest do licha!

Obejrzałem się!

Pana profesora Kukułki wcale nie było w pokoju!

Zrobił się gwałt. Wszyscy skoczyli do gabinetu.

I profesora nie było i naszych ubrań nie było i naszych palt nie było i naszych portfeli i naszych torebek — nic!

Pan rozumie? Okradł nas doszczętnie! Myśmy zostali w samych sportowych majtkach!

Co zrobić? Telefonu w mieszkaniu nie było! Jak się dostać do domu, jak wyjść na ulicę?

I los nam przyszedł z pomocą. Tego dnia był na ulicach Warszawy bieg na przełaj!

Usłyszałem nagle przez okno hałas. To właśnie zbliżali się zawodnicy!

Więc się długo nie namyślałem. Wyskoczyłem na ulicę i reszta panów za mną! Panie zostały!

I zaczęliśmy lecieć razem z zawodnikami. W tym momencie zdjął nas jakiś uliczny fotograf.

Mówię panu, ci zawodnicy prędko biegali!! Myślałem, że mi serce wyskoczy!

— I daleko pan z nimi biegł?

— 10 kroków, do następnej kamienicy, bo tam był komisariat...

Pan Pilcmacher kończy opowiadanie i spogląda z uśmiechem na fotografię.

— Ubranie straciłem, palto też i 200 złotych, które miałem w portfelu. Ale nie żałuję! Ta fotografia to jest piękna pamiątka dla dzieci i wnuków! Niech widzą, jaki dziadek był zuch!

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

NIEDZIELA DN. 16. X. 1938 R.

7.15 „Pod Twoją obronę". 7.20 Koncert poranny. 8.00 Dziennik poranny. 8.16 Audycja dla wsi. 9.15 Transmisja z uroczystości Korpusu Ochrony Pogranicza w Stołpcach. 11.15 Przemówienie premiera inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego na zebraniu przedwyborczym. 13.00 Przegląd kulturalny. 13.10 Muzyka obiadowa. 14.40 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. 15.10 Audycja dla wsi. 16.45 „Jesień" — fragment z oratorium „Pory roku". 17.15 Przemówienie min. Juliusza Ulrycha na zebraniu przedwyborczym OZN. w Krakowie. 17.40 „Podróż po Warszawie" — wodewil. 19.20 Przemówienie gen. Jana Kruszewskiego, dowódcy KOP. 19.30 Wieczornica żołnierska. 20.00 Płyty. 20.15 Audycje informacyjne. 21.20 Mozaika muzyczna. 22.00 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 — 23.15 Wiadomości z Polski (w języku obcym).

WARSZAWA II (Mokotów)

14.30 Recital śpiewaczy. 15.00 Uwertury i drobne utwory Beethovena 16.00 Muzyka taneczna (płyty). 17.30 — 21.00 Przerwa. 21.00 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 22.00 Z fortepianowej twórczości Schuberta. 23.00 — 23.55 Muzyka taneczna (płyty).

Chciał przekupić woźnego
znany adwokat

Przed Sądem Okręgowym we Lwowie odbyła się rozprawa adwokata lwowskiego dr. D. Scharagla, oskarżonego o usiłowanie przekupienia woźnego Izby Skarbowej. Oskarżony nie stawił się na rozprawę, przedstawiając za pośrednictwem obrony świadectwo lekarskie, że jest chory na nerwicę.

Po zbadaniu oskarżonego przez lekarza sądowego trybunał wydał niecodzienne orzeczenie. Nakazał mianowicie oskarżonemu adwokatowi do dni 7-miu zawiadomić sąd w jakim sanatorium rozpoczął leczenie, grożąc w razie oporu środkami represyjnymi

Rozprawę postanowiono odroczyć.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Rewizja w mieszkaniu Hetmańskiego nie dała żadnych wyników. Służącej nie zastali i dopiero wtedy jeden z wywiadowców przypomniał sobie, że widział jakąś damę w okularach, która opuściła dom i która była niewątpliwie służącą Hetmańskiego. Puchała zapieczętował mieszkanie i udał się do mieszkania pani Poradzkiej z myślą, że może dowie się czegoś nowego.

I tu w mieszkaniu Haliny Poradzkiej nie mógł się Puchała niczego dowiedzieć, nie mógł wyjaśnić sobie, jaki cel miała ta banda czarnej damy w uprowadzeniu Seweryna Poradzkiego.

Trudno było porozumieć się z panią Haliną Poradzką.

Po tym nowym, jeszcze okrutniejszym ciosie, jakie życie jej przyniosło, stała się obojętna na wszystko, co pochodziło ze świata zewnętrznego.

Czasami zdawało jej się, że serce odmówi jej posłuszeństwa, nie wytrzyma dłużej tego okropnego bólu, tego zawodu...

Po przyjściu do domu zamknęła się w swoim pokoju i nie dopuszczała do siebie nikogo. Nawet jej najdroższy brat Witold nie mógł jej zobaczyć... Nie chciała nikogo widzieć... Wstydziła się ludzi i samej siebie...

Zwinięta w kłębek leżała nieruchomo na łóżku, tak jak położyła się prawie przed dobą.

Twarz rozpłomieniona, oczy spuchnięte od płaczu, o błędnym spojrzeniu i włosach rozwichrzonych, sprawiała wrażenie człowieka niespełna rozumu. I tylko ostry ból, który przeszywał raz po razie jej ciało, przywracał tej kobiecie chwilę przytomności. Wtedy szloch wydobywał się z jej piersi i stale powtarzała raz po razie te same słowa:

— Dlaczego?.. Dlaczego Bóg mnie tak ciężko ukarał?..

Jakże inaczej wyobrażała sobie swoje życie!.. Jeszcze wczoraj o tej samej porze, kiedy ubierała się do fryzjera...

Nie... lepiej o tym nie myśleć!..

Przypomniała sobie, że miała zamiar wybrać się do Krynicy. Nie wierzyła opowiadaniom inspektora Puchały, że mąż jej Seweryn Poradzki spotyka się co wieczór ze swoją kochanką... Ową czarną damą... Zaniepokoiła się jednak po tym. Takiego strasznego ciosu nie spodziewała się jednak nigdy... Nie mogła przecież pomyśleć o tym, że radość, która zabłysła dla niej nową jutrzenką, zgaśnie tak prędko i w tak straszny sposób... Nie mogła sobie uprzytomnić tego, że mąż jej Seweryn Poradzki, który szczęśliwie powrócił do domu i którego pokochała miłością stokroć gorętszą i namiętniejszą, niż przed tym, okaże się obcym zupełnie człowiekiem...

Ostry ból przeszywa jej świadomość... Nie może tchu złapać... Czy to jest możliwe, by Halina spędzała tyle nocy w sypialni przy boku obcego mężczyzny?.. Czy to jest możliwe, by kochała obcego człowieka bezgraniczną miłością i uważała go za ojca swoich dzieci?

— Za czyje winy ukarałeś mnie tak ciężko, o Boże! — szepcą usta Haliny i nowy szloch wzbiera w jej piersi...

Halina Poradzka jest bliska obłędu... I nagle zaświtała w jej głowie nowa myśl — myśl bólu i rozpaczy... Oto ogarnia ją coraz bardziej... Halina nie pamięta już teraz o niczym... Nie pamięta o tym, że jej mąż Seweryn Poradzki żyje jeszcze, że dopiero wczoraj dał znać o sobie... Nie pamięta też o tym, że ma małe dzieci, które wymagają matczynej opieki... Matczynego ciepła...

Mózg jej jest objęty jedną szaloną myślą, jedną z tych, które rodzą się w chwili zwątpienia i ciągną człowieka w dół.. W przepaść — tam, gdzie śmierć czycha na niego...

Tak, Halina pragnie tylko jednego — śmierci...

W takim to stanie była pani Poradzka, kiedy Puchała postanowił zasięgnąć u niej pewnych informacyj...

Długo stał inspektor Puchała za drzwiami sypialni Haliny. Nie mógł zdecydować się. Współczuł z tą nieszczęśliwą kobietą, która leżała w pokoju za drzwiami, rozumiał jej ból, rozpacz i wstyd.

Ale po dłuższej chwili zwyciężył obowiązek służbowy.

Zapukał cicho do drzwi raz, później drugi, kiedy jednak nie otrzymał żadnej odpowiedzi, uchylił drzwi i wszedł do pokoju.

I oto widzi panią Poradzką zwiniętą w kłębek na skraju łóżka, nie dającą znaku życia...

Nie podchodzi blisko łóżka, nie chce przestraszyć jej swoim nagłym wtargnięciem do jej pokoju.

Chrząka cicho, gdy to jednak nie zwraca uwagi Haliny, posuwa krzesłem i wreszcie odzywa się:

— Pani Poradzka!..

Tym razem zdaje się, że pani Halina usłyszała wołanie. Siada nagle na skraju łóżka, nie spoglądając na Puchałę, zakrywa twarz rękoma i cicho łka:

Puchała przybliża się coraz bardziej. Pani Halina czuje teraz ciepłą ojcowską dłoń na czole... Wzdryga się... Nie chce jednak, by ciepło tej ręki przestało ją koić... Czuje się teraz pewniej... Zdaje jej się, że ręka ta przynosi jej wybawienie...

I nagle słyszy nad sobą łagodne, pocieszające ją słowa:

— Pani Poradzka... Droga pani Poradzka... Rozumiem pani ból i współczuję z panią... Ale pani nie powinna martwić się... Raczej cieszyć się powinna pani... Niech sobie pani tylko pomyśli, co by to było, gdyby pani nie otrzymała wczoraj tego listu i gdyby ten wyrzutek społeczeństwa...

— Jestem bardzo nieszczęśliwa... — płacze pani Halina, nie podnosząc oczu... — Gdyby nie dzieci... Moje najdroższe dzieci!..

— Przez wzgląd na dzieci musi pani opanować się... Dzieci muszą mieć matkę!.. I dzieci pani będą miały ojca! Ojca swego — Seweryna Poradzkiego!.. Niech się pani opamięta, pani Halino!.. Pani powinna być szczęśliwa...

Pani Halina pozwoliła pocieszać siebie. Puchała przekonał ją po pewnym czasie, że powinna dopomóc mu w jego wysiłkach, celem znalezienia prawdziwego winowajcy i uwolnienia jej męża z rąk tych niebezpiecznych opryszków.

Kiedy pani Halina uspokoiła się nieco, przystąpił do rzeczy:

— Niech mi pani powie, pani Poradzka, ale szczerze, czy nie zna pani naprawdę tego Hetman-Hetmańskiego?

— Nie, nie znam go. Słyszałam tylko jego imię, wymieniane dość często przez Sewervna w rozmowie z kimś...

— Przez pana Poradzkiego?.

— Tak...

— Ach tak... Więc jednak znali się...

Następnie wszedł razem z panią Haliną do gabinetu Poradzkiego. Ale i tu rewizja nie dała żadnego wyniku.

Nie ma żadnego śladu... Najmniejszego podejrzanego papierka... Żadnego adresu...

Puchała nie tracił jednak nadziei. Pożegnał się z panią Haliną i odprowadzony jej wdzięcznym wzrokiem, wyszedł na ulicę.

Puchała udał się od razu do biura Poradzkiego. Tu szczęście dopisało mu więcej.

Przeglądając książki i sprawdzając kasę, którą otworzono przy pomocy ślusarza, bo szef zabrał ze sobą kluczyki, zrozumiał Puchała, czemu to obcy mężczyzna zgodził się na odegranie tak niebezpiecznej roli.

Księgi wykazywały, że „Seweryn Poradzki" zdążył w ciągu bardzo krótkiego czasu wyciągnąć z tego bogatego przedsiębiorstwa ogromne sumy pieniędzy i dużo papierów wartościowych.

Puchała zrozumiał, że ma do czynienia z bandą złodziei na międzynarodową skalę, którzy wykonali swoją robotę w białych rękawiczkach.

I tu w biurze, przeglądając te ogromne straty, postanowił Puchała walkę swoją z czarną damą doprowadzić do końca... Zdawał sobie sprawę, że jest to walka bardzo niebezpieczna... Walka na śmierć i życie.

(Dalszy ciąg jutro).

Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?

TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Wiosną 1914 roku Józef Biernacki, magazynier w wielkim składzie żelaza w Warszawie, zakochał się pięknej Niemce Marcie Schultz i porzucając żonę uciekł z nią do Kalisza. Wiódł on tam spokojny, szczęśliwy żywot, a żdo dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło do awantury, w wyniku której Marta porzuciła Józefa.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy. Wybuchła jednak ojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom dziesiątkując bezbronną ludność. Józef został aresztowany i odprowadzony do koszar, gdzie miano go rozstrzelać. Zdołał jednak uciec, ale został powtórnie ujęty przez dwóch żołnierzy niemieckich. Odprowadzili go oni do komendantury oskarżając o zgwałcenie dziewczyny, którą w rzeczywistości sami zniewolili i pozbawili życia.

Józef powędrował do więzienia poznańskiego, skąd z grupą polskich robotników sezonowych którzy zostali wskutek wojny w Niemczech i byli traktowani jak jeńcy, został wysłany na roboty przymusowe do Królewca. Nocą Józef wykradł się z pociągu i dotarł do Gdańska, gdzie ukrył się na statku amerykańskim. Wykryto jednak jego kryjówkę i zaprowadzono go do kapitana. Kapitan, który znał niemiecki, wzruszył się jego opowieścią i oświadczył że nie będzie go traktował jak przestępcę, ale w zamian za to Józef musi pracować.

Gdy statek zbliżał się brzegów Ameryki, Józef udał się ponownie do kapitana i poprosił go, aby nie przekazywał go w ręce urzędników emigracyjnych a zatrzymał go na statku.

Niech więc kapitan zlituje się nad nim, niech go nie zabija, ponieważ powrót do Niemiec równałby się dla niego śmierci. A on jest jeszcze młody i pragnie żyć.

— Panie kapitanie — zakończył Józef ze łzami w oczach — moje życie jest już dość zwichnięte i tylko pan może mnie teraz ocalić. Niech więc pan mnie nie przekazuje w ręce urzędników „Wyspy Łez".

Kapitan spokojnie wysłuchał opowieści Józefa, paląc grube cygaro, a gdy Józef skończył, zapytał go:

— Czy masz krewnych w Ameryce?

— Tak...

— Zrozum, muszę mieć człowieka, który ciebie zna... Nie wolno mi byle kogo przyjmować do załogi... Jest to statek handlowy, który przewozi mnóstwo towaru. Muszę mieć kogoś, kto by za ciebie ręczył... Podaj mi adres krewnego, oczywiście amerykańskiego obywatela, abym po przybyciu do portu, mógł poinformować się o tobie...

Józef znalazł się w kłopotliwej sytuacji. Jego wuj mieszkał w Chicago, ale od dawna już nie pisał i Józef nie znał jego adresu.

— W Chicago mieszka mój wuj, nazywa się Jan Gorlicki, ale nie znam jego adresu — odparł Józef.

— A w Nowym Jorku nie masz krewnych?

— Nie...

— To gorzej...

Kapitan milczał przez chwilę. Również i Józef milczał. Obrzucał kapitana spojrzeniami pełnymi roz paczy, a twarz jego zdawała się wołać:

„Ratuj mnie pan!"...

Kapitan zmarszczył czoło, wypuścił z ust smugę dymu i w końcu rzekł:

— Słuchaj, wypróbuję cię. Nasz statek będzie stał w porcie dziesięć dni. Następnie udamy się z transportem towaru do Argentyny. Jeśli w ciągu tych dziesięciu dni będziesz dobrze się sprawował, jeśli nie opuścisz pokładu statku, zaangażuję cię na stałe...

— Panie kapitanie, mam do pana jeszcze jedną prośbę...

— Co za prośbę?..

— Czy będę mógł z portu nowojorskiego wysłać list do mojej żony do Warszawy?

— Będziesz mógł, ale jest mocno wątpliwe, czy ten list dotrze do twojej żony. W okolicach Warszawy toczą się bowiem teraz zaciekłe walki.

Józef podziękował kapitanowi, z trudem powstrzymując łzy, cisnące mu się do oczu. Przyrzekł solennie, że będzie trzymał się rozkazu i w ciągu tych dziesięciu dni nie opuści statku.

— No, przed odbiciem statku od brzegu pozwolę ci przespacerować się po Manhattanie, jest to najładniejsza dzielnica Nowego Jorku wyjaśnił kapitan. — Dotychczas sprawowałeś się bardzo dobrze, zobaczymy, jak będzie w przyszłości. No, a teraz wracaj do pracy... Wszystko jakoś się ułoży... U nas mówi się „all right"... — dodał kapitan z uśmiechem.

Gdy Józef opuszczał kajutę kapitana, drżał ze szczęścia. Marynarze poinformowali go, że statki towarowe w ogóle nie zatrzymują się przy Ellis Island, gdzie odbywa się kontrola emigrantów, a statki towarowe, które płyną pod banderą amerykańską, natychmiast zawijają do nowojorskiego portu handlowego.

Wiadomość ta bardzo ucieszyła Józefa. Stąd wynikało, że będzie mógł bez przeszkód udać się do miasta. Z niecierpliwością czekał więc na chwilę, gdy statek wjedzie do portu.

W umyśle jego rodziły się rozmaite plany. Czy musi dotrzymać słowa, jakie dał kapitanowi? Józef wiedział, że w Nowym Jorku mieszka wielu Polaków i był przekonany, że dopomogą mu urządzić się, że nie pozwolą mu umrzeć z głodu, że da sobie tam jakoś radę.

A gdy w końcu na horyzoncie pokazały się zarysy potężnego Posągu Wolności, serce Józefa mocniej zabiło...

— Za cztery godziny zarzucimy kotwicę w porcie nowojorskim — powiedział jeden z marynarzy.

Józef miał wrażenie, że śni...

Za cztery godziny znajdzie się w porcie nowojorskim?.. Za cztery godziny znajdzie się w Ameryce? Gdzie go też zawiódł los! I to wszystko wskutek przypadkowej znajomości, którą zawarł pewnego niedzielnego popołudnia na polu wyścigowym...

Kapitan stał na swoim mostku i patrzył w dal przez dużą lunetę. Józef nie mógł oderwać wzroku od potężnego posągu kobiety trzymającej pochodnię w ręku, który z każdą chwilą stawał się większy.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

16 Paździer.

NIEDZIELA

22.38, zach. 13.7. Księżyca wsch. zach. 16.42. Słońca wsch. 6.1 sława. Słowiański: Radzi turmina, Floret. O monecie. — Sa 19 po Ziel. Św. Ew

KRONIKA HISTORYCZNA:

1325. Kazimierz W. poślubia Aldonę
1667. Hetm. Sobieski zwycięża Tatarów pod Podhajcami.
1813. Bitwa narodów pod Lipskiem. Ks. Józef marszałkiem Francji.
1820. Początek sypania kopca Kościuszki.
1861. Gwałty Moskali po kościołach warszawskich.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Swięty Gaweł stoi za to,
Jakie będzie przyszłe lato.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

Pomidory zostały wprowadzone do Europy przed tytoniem i kartoflami. W Anglii używano je już w r. 1572.



Na małej wokandzie...

Mistrz pocięgla

czyli: „Nie pytluj, siostro!"

(A. E.) — No i co? Są już moje pantofelki?

— Nie ma — odparł pochylony nad robotą pan Euzebiusz Wiór.

— Co się z panem rozrabia? — zdenerwowała się panna Weronika Gniadyszówna. — Przecie już siódmy raz się fatyguje!

— Za tydzień będą.

— Wypchaj się pan niemi za tydzień! Po diabła mnie tyli czas czekać? Oddaj pan moniaczki i kwita!

— Idź że, siostro, nie pytluj tyle — odparł z godnością pan Euzebiusz. — Nie mam życzenia z bele kim się przemawiać.

— O, patrzcie go, jaki ważny! Hrabia, co forsę podrabia! Butolog, wielka osoba! Oddajesz pan piniondze, czy nie? —

Pan Euzebiusz nic nie odpowiedział, tylko, chwyciwszy jedną ręką szpilarczyk, a drugą pocięgiel, ruszył na pannę Weronikę. Niewiasta naturalnie wzięła nogi za pas, a wiała z taką szybkością, że rozgniewany mistrz w żaden sposób nie mógł jej dogonić.

Epilog powyższego zajścia rozegrał się w Sądzie Grodzkim, przed którym pan Euzebiusz stanął w charakterze oskarżonego o oszustwo.

— Proszę sądu wysokiego!— bronił się oskarżony. — Przecież człowiek przykładny jestem.

Nie żaden dochtór, co w tyfusie utrzymania szuka, ani inżynier, co nogamy ulice mierzy, tylko szewiec z babci prababci.

Znakiem czego o wiele taka fajtłapa za spódnice szarpana o oszukaństwo mie do sądu ciągnie, to warta jest, żeby ją zesoba czyć na amarantowo, bo zalewa choroba, faktycznie!

Do bani z takiemy klejentkamy, proszę sądu wysokiego!

Przecie jak się chce dobrą pare ştybletów wyrobić, to musi potrwać trochę czasu. Ale taki parzygnat na szewskiem fachu się nie wyznający, sprawozdania sobie nie zdaje, że robota robocie nie równa.

Akuratnie dziś wykończyłem te buciki. Niech no pan sędzia ślipkiem rzuci: widział pan kiedy takie przyszwy? A noski? A obcaszy?

A jaką kiedre fajną dałem, zobacz panna! A podnosek jaki! Jaką zakładkę, jakie krance! I branzel zrobiłem pannie, jak się patrzy.

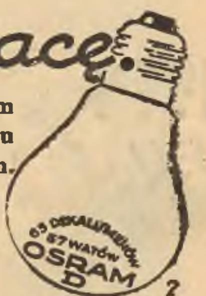
W rękę mnie powinnaś siostro pocałować, a nie za odpowiedzialność ciągnąć. Spójrz no na te zelówki! Nie do zdarcia! Zielazo!

Umrzesz panna w tych butach! — zakończył pan Euzebiusz z przekonaniem.

Sąd ogłosił wyrok uniewinniający.







Okrojona Czechosłowacja

zrezygnowała ze swej dotychczasowej linii politycznej

Rokowania węgiersko - czechosłowackie w Komarnie zostały rozbite. Obie strony nie mogły dojść do porozumienia. Węgry zmobilizowały 5 roczników, natomiast na Podkarpackiej Rusi z uwagi na boje powstańcze ogłoszono w poszczególnych okręgach stan wyjątkowy.

Włochy i Niemcy zwróciły uwagę rządowi praskiemu na konieczność uwzględnienia żądań węgierskich. Budapeszt odwołał się ponadto do mocarstw, które brały udział w konferencji monachijskiej. Oto obecny stan faktyczny.

Przed kilkoma dniami mieliśmy sposobność podkreślenia, że obecna sytuacja w Czechosłowacji nie jest jeszcze uregulowana. Muszą bowiem zostać załatwione wszystkie sprawy. Europa południowo-wschodnia w interesie pokoju musi ulec przebudowie.

Przypominamy, że Czechosłowacja domaga się zagwarantowania swoich granic przez mocarstwa zachodnie oraz państwa sąsiadujące. Otóż te gwarancje będą mogły być udzielone dopiero po całkowitym załatwieniu wszystkich spraw. A do tego należy również uwzględnienie żądań węgierskich.

W interesie nowego państwa czechosłowackiego leży, by nastąpiło to jak najszybciej. Stan obecny odbija się niekorzystnie na państwowym życiu.

WIZYTA CZESKA W BERLINIE

Nowy minister Spraw Zagranicznych Czechosłowacji dr. Chvalkovsky w kilka dni po objęciu urzędowania udał się do Berlina, gdzie odbył kulkugodzinną naradę z niemieckim ministrem Spraw Zagranicznych po czym udał się do Berchtesgaden, gdzie został przyjęty przez kanclerza Hitlera.

Min. Chvalkovski zapewnił kanclerza Hitlera, że rząd czechosłowacki zamierza utrzymywać dobre stosunki z Rzeszą Niemiecką, co kanclerz przyjął do wiadomości.

Nie ulega wątpliwości, że okrojona Czechosłowacja zrezygnowała ze swojej dotychczasowej linii politycznej, która w dużym stopniu przyczyniła się właśnie do jej klęski.

Praga starać się będzie zapewnie o pełną neutralizację, co jednak nie jest tak łatwe. W każdym razie wysiłki rządu czeskiego zmierzać będą do uzyskania gwarancji dla nowych granic i nawiązania dobrych stosunków sąsiedzkich z wszystkimi państwami. O prowadzeniu jakiejkolwiek samodzielnej polityki nie ma oczywiście mowy.

Wszystkie układy sojusznicze Czechosłowacji straciły swoją wartość. Wydaje się bardzo prawdopodobnym, że Czechosłowacja zostanie całkowicie uzależniona od Niemiec, będzie po prostu wasalem swojego wielkiego sąsiada.

W ten sposób wpadłaby Czechosłowacja z jednej skrajności, pełnej zależności od Francji, w drugą.

Znamienne są uwagi niektórych pism zagranicznych o nowowytworzonej sytuacji w Europie. Otóż z różnych stron pisze się o konieczności stworzenia bloku, zwróconego przeciw ko Niemcom. Polsce wyznacza się w tym bloku największą rolę. Projekty te są wprost rozbrajająco naiwne.

Skoro bowiem pewne państwa uważają, że należy przeciwstawić się naporowi niemieckiemu w Europie, że należy przy pomocy bloku państw zwalczać ów napór niemiecki, dlaczego dopuszczono do tego, by Niemcy zagarnęły Sudety?

Dlaczego dano Niemcom w Monachium wszystko czego sobie życzyły? Przecież cała polityka zagraniczna Czechosłowacji, wszystkie jej układy sojusznicze miały na celu przeciwstawienie się Rzeszy Niemieckiej?

Jak można nieledwie w tydzień po całkowitym bankructwie tej linii politycznej znowu ją propagować? Mało tego! Ci, którzy proponują nam poczesne miejsce w takim bloku, równocześnie zdradzają całkowitą nieznajomość naszej polityki zagranicznej.

Przecież Polska wielokrotnie podkreślała, że nie chce znaleźć się w żadnym bloku ideologicznym, że pracuje nad utrzymaniem pokoju w Europie i zabezpiecza go przez utrzymanie dobrych stosunków, w pierwszym rzędzie ze swoimi sąsiadami.

Ta nasza polityka dała dobre wyniki, więc dlaczego mielibyśmy ją zmieniać?



Odezwa do społeczeństwa

Ogólnośląskiego Komitetu Pomocy Zimowej

Na 3-cim zebraniu Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezrobotnym na Zamku Królewskim w Warszawie w dniu 14 b. m. uchwalona została poniższa odezwa do społeczeństwa:

Obywatele!

Społeczeństwo polskie chlubnie spełniło obowiązek względem bezrobotnych ubiegłej zimy.

Pomoc zimowa objęła ponad 330 tysięcy bezrobotnych żywicieli rodzin oraz 800 tysięcy dzieci.

Osiągnięto w gotówce i naturaliach ponad 41 milionów złotych. Wielką była ofiarność społeczeństwa.

Pomoc zimowa pogłębia swą akcję: równowartość zapracowanych świadczeń wyniosła ponad 11 milionów złotych wobec 5 milionów złotych w okresie poprzednim.

Wydatki na pomoc dla dzieci wyniosły 7 milionów 250 tysięcy złotych wobec 4 milionów 600 tysięcy w okresie poprzednim.

Stało się zadość sprawiedliwości społecznej i miłości bliźniego. Znowu zbliża się okres zimowy.

Pomimo wielkich wysiłków i pomyślnego rozwoju gospodarczego rynek pracy jeszcze nie może wchłonąć całego przyrostu ludności i napływu poszukujących pracy ze wsi. Staje tedy przed nami obowiązek dalszego dopomagania Państwu w walce z bezrobociem i pomocy dla dzieci.

Wszystkie organizacje zawodowe, branżowe i społeczne zgłosiły jak i w ubiegłych latach, akces do popularnej już i zasłużonej akcji pomocy zimowej i wespół z wyłonionym Ogólnopolskim Komitetem ustalą normy świadczeń.

Obywatele, pamiętajmy, że raz zadeklarowana dobrowolnie ofiara staje się obowiązkiem, od którego nikt uchylić się nie może.

Zasada bezwzględnej powszechności świadczeń, nie osiągniętej jeszcze całkowicie, jest tu największym sukcesem moralnym i społecznym. Wymaga jej również sprawiedliwość wobec tej części obywateli, którzy zawsze są czuli na potrzeby państwa i społeczeństwa.

Powszechność świadczeń staje się naszym pierwszym hasłem.

Planowe dostarczanie pracy i opieka nad dziećmi i młodzieżą jest drugim naszym hasłem. Pomoc Zimowa rozszerza również swą akcję choćby ze względu na powiększenie obszaru Państwa choćby o Śląsk Zaolzański.

Jak jednolita postawa Narodu stała się współczynnikiem tego zwycięstwa — tak solidarność i powszechna ofiarność w odniesieniu do bezrobotnych i młodego pokolenia stanie się współczynnikiem zwycięstwa zasady sprawiedliwości społecznej.

Radość tego zwycięstwa będzie tym pełniejsza, im mniej ludzi w Polsce będzie cierpieć głód i im więcej uzyska pracę.

Drobna ofiara, lecz powszechna, zbuduje wielkie rzeczy i wyrówna niezawinioną krzywdę obywateli pozbawionych chwilowo pracy.

Obywatele, wytrwajmy w ofiarności tak chlubnie zapisanej w dziele walki z bezrobociem i nie skąpmy grosza na pomoc dla bezrobotnych i dzieci!



1914 1918

TADEUSZ RYŚ

PRZEZ KREW i ŁZY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O WOJNIE, BOHATERSTWIE i MIŁOŚCI

Młody major austriacki, von Merizzi powrócił z wiednia na wezwanie namiestnika Bośnii i Hercegowiny, Potiorka, do Sarajewa. Bawił w Wiedniu u swej kochanki, pięknej hrabiny Czardasz. Po kilku dniach zgłosił się doń w Sarajewie nieznajomy mężczyzna, który oznajmił mu, że zamordował hrabinę Czardasz. Zdumionemu majorowi okazał szereg dokumentów, które świadczą o jego szpiegowskiej działalności i kompromitują go zupełnie; za cenę swego milczenia zażądał, by major, adiutant Potiorka, zamordował znienawidzonego przez lud serbski namiestnika.

— Domaga się pan ode mnie rzeczy niemożliwych! Wolę powiesić się! — począł major biegać po pokoju, jak zranione zwierzę...

— Wobec tego, dobrej nocy, panie majorze — nieznajomy wstał i udał się w stronę drzwi.

Ale major zagrodził mu sobą drogę.

— Niech pan chwilę zaczeka, rozpatrzymy te sprawy spokojnie... Sam nie mogę... Nie mogę... Ale chciałbym ułatwić... By to tak załatwić, by nikt nie połapał się...

— Panie majorze, niestety, tu nie ma możliwości kompromisu... — odrzekł nieznajomy stanowczym tonem. — Pan musi własnoręcznie zgładzić Potiorka... Wielkorządca musi zginąć we własnym pałacu...

— Ależ, wobec tego wolę sam pójść na szubienicę, bo śmierć mnie i tak nie ominie... — westchnął major głosem, który tchnął niesłychaną rozpaczą.

— To pańska sprawa, panie majorze... Sprawy dadzą się tak załatwić, by pana nie powieszono... — na twarzy nieznajomego ukazał się znowu uśmiech.

— Pan jest nielitościwy!

— Zapewniam pana, że wy, austriaccy okupańci, jesteście jeszcze bardziej nielitościwi — podniesionym już głosem odparł nieznajomy.

Major zagryzł wargę. Ach, z jaką ochotą zamordowałby tę pijawkę! Ale życie jego, szczęście i kariera spoczywają w ręku tego człowieka.

— Jutro otrzyma pan odpowiedź — pragnął major zyskać na czasie.

— Panie majorze, mam jeszcze pięć minut czasu... Tyle czekam — spojrzał nieznajomy na zegarek. — Jeszcze pięć minut czasu do wyboru między wielkorządcą Potiorkiem a... szubienicą...

— Proszę, niech pan zaczeka do jutra... W ciągu doby namyślę się...

— Pół minuty minęło... Zostało zatem jeszcze cztery i pół minuty...

— Sam diabeł byłby bardziej litościwy...

— Ma pan rację, diabeł byłby bardziej litościwy, aniżeli Potiorek... A więc, panie majorze?..

— Niech mi pan pozwoli namyślić się w ciągu dwunastu godzin...

— Wykluczone, jeszcze cztery minuty.

Major wrócił do fotelu, opuścił głowę, oparł ją na dłoniach. Siedział tak dwie, trzy minuty, po czym zerwał się z miejsca:

— Dobrze, Potiorek zginie... — odrzekł cichym, skruszonym głosem.

Kiedy to nastąpi?

— Nie wiem, muszę obmyślić plan. To nie tak łatwo...

— Wobec tego, pozostawiam panu dziesięć dni do wykonania...

Von Merizzi pragnął jeszcze coś pewiedzieć, ale nagle rozległ się na jego biurku dzwonek telefonu.

Major von Merizzi zadrżał ze strachu. Dzwonek telefonu napełnił go niewymowną trwogą, spoglądał przerażony na aparat telefoniczny, oczekiwał strasznej wieści. Dłoń jego spoczywała jak gdyby sparaliżowana, trwał chwilę w bezruchu...

Telefon dzwonił bez przerwy. Von Merizzi'emu wydawało się, że jakiś świder wwierca się w jego świadomość.

W końcu ujął drżącą dłonią słuchawkę.

Nieznajomy siedział spokojnie na krześle i flegmatycznie puszczał przed siebie kłęby dymu. Na twarzy jego malował się dyskretny uśmiech zwycięstwa.

— Hallo... — rozległ się drżący głos majora. — Tak... Tu major von Merizzi... Co?.. Hrabina? Nie.. Nie wiem, nic nie wiem... Tak, byłem we Wiedniu... Tak... Ale co się stało?.. Panie inspektorze, czemu pan o to pyta?.. Mam natychmiast przybyć do Wiednia?.. Ale proszę mi wyjaśnić, co się stało?.. Co się stało? Mój Boże... Zamordowano hrabinę? W sypialni?.. Wyjeżdżam najbliższym pociągiem!.. Kiedy się to stało?.. Kiedy otrzymał pan tę wiadomość?.. W jakich okolicznościach?.. Tak, najbliższy pociąg rusza o godzinie jedenastej!.. Dziękuję, do widzenia!..

Major oparł nerwowo słuchawkę o widelce aparatu i opadł na fotel. Siedział tak, oddychając z trudem; w końcu nieśmiało podniósł wzrok, przyglądając się nieznajomemu, i głosem, ochrypłym ze wzburzenia, zapytał:

— Proszę bardzo, niech mi pan wyjaśni, czemu pan to uczynił?.. Czemu postąpił pan tak wobec hrabiny Czardasz?

— Panie majorze, jestem zmuszony sprostować swoją pierwszą wiadomość — odrzekł nieznajomy, uśmiechając się tajemniczo. — Mylnie pana poinformowałem. Otóż pani hrabina Czardasz popełniła samobójstwo. Ale, jeśli pan nie wykona mego żądania, zostanie pan oskarżony o morderstwo... Będzie pan wówczas skazany jako szpieg, jak również jako morderca... Niech pan major łaskawie rozważy to wszystko spokojnie...

Twarz majora von Merizzi wykrzywiła się straszliwie. Oczy jego omal nie wylazły na wierzch. Spoglądał na obcego oczyma pełnymi strachu, jak gdyby miał przed sobą szatana.



Dłoń majora von Merizzi spoczywała jak gdyby sparaliżowana, trwał chwilę w bezruchu.

— Proszę powtórzyć, zdaje się, że pana nie rozumiem... — wykrztusił.

— Powiedziałem — odrzekł spokojnie nieznajomy, — że jeśli pan nie wykona mego żądania, zostanie pan oskarżony o zamordowanie hrabiny Czardasz...

— Panie, niech mi pan chociaż to jedno powie: czy pan ją zamordował, czy też hrabina popełniła samobójstwo?

— Hrabina sama wychyliła flaszeczkę cjankali... A czemu się tak stało, dowie się pan dopiero wówczas, gdy zginie pies Potiorek. Czy wolno wiedzieć, z kim pan rozmawiał telefonicznie?

— Z miejscowym inspektorem policji, Murem. To mój przyjaciel. Policja wiedeńska zawiadomiła go, że w jej własnej sypialni znaleziono trupa hrabiny Czardasz... Nie zna jeszcze szczegółów, ale policja wiedeńska wzywa mnie do stolicy.

— A więc, wszystko zgadza się z moimi słowami?

— Tak, wszystko to prawda, tak samo jak prawdą jest, że bardzo ubolewam, nie mogąc pana tutaj położyć trupem.

— Zechce pan przyjąć, panie majorze, wyrazy szczerego współczucia... A więc — nieznajomy wstał. — Sprawa jest zupełnie jasna: w ciągu dziesięciu dni namiestnik Potiorek zostanie zamordowany... Czemu pan milczy?.. Czemu nie odpowiada pan? Proszę o jasną odpowiedź...

Von Merizzi siedzi nieruchomo. Nie odpowiada na pytania nieznajomego. W jego umyśle kłębią się teraz różne plany. Teraz, bardziej aniżeli przed tym, zdaje sobie sprawę, że musi pozbyć się tego człowieka. Ale w jaki sposób? Cóż mu to pomoże, jeśli rzuci się na niego, by go zadusić? Nie zmieni to stanu rzeczy!.. Jego straszliwa sytuacja nie ulegnie zmianie...

Major czuł się teraz, jak zwierz, którego osadzono w klatce. Zbyt ciasno mu, gotów jest tłuc głową o ścianę...

— Oczekuję ostatecznej odpowiedzi! — spokojnie powtórzył nieznajomy.

— Niech mi więc pan wyjaśni, czemu to hrabina Czardasz popełniła samobójstwo? — powtórzył von Merizzi swoje pytanie.

— Panie majorze, zrozumie pan wszystko nazajutrz po śmierci Potiorka. Chodzi teraz o jedno: niech pan wykona moje żądanie.

— Znalazłem się w sytuacji człowieka, który ma nóż kata na gardle — odrzekł Merizzi. — Nie mam innej rady, jak tylko przyjąć pańskie żądanie...

— Zapewniam pana, panie majorze, że wkrótce kraj pański, Austria, znajdzie się w tej samej sytuacji, w jakiej obecnie znalazł się pan. — W oczach nieznajomego ukazały się ogniki gniewu. — Austria znajdzie się wkrótce pod mieczem kata. Do widzenia.

Nie podał nawet majorowi na pożegnanie dłoni i wyszedł.

Von Merizzi miał szczerą ochotę wyciągnąć teraz z szuflady rewolwer i zastrzelić go, jak psa. Ale nie uczynił tego. Ręce jego opadły bezwładnie. Siedział nieruchomo, a z ust jego wydobywało się raz po raz westchnienie...

Rozdział II

Von Merizzi wyjechał do Wiednia nazajutrz: nie czuł się na siłach, by ruszyć w podróż natychmiast po rozmowie z potwornym nieznajomym. Jeden cios spadł nań po drugim: podobnej sytuacji nie przeżywał jeszcze nigdy.

Ach, czemu wahał się, czemu nie zabił tego psa! Dlaczego ogarnął go taki paniczny strach? A teraz wszystko jest stracone!

W nocy nie zmrużył major oka. Z rana rozkazał ordynansowi zapakować walizki: goląc się, stwierdził z przerażeniem w lustrze, że twarz jego jest śmiertelnie blada, a oczy zaczerwienione.

— Panie majorze, melduję posłusznie, że pan major jest chyba chory... — odezwał się nieśmiało ordynans.

Von Merizzi nie odpowiadał. Kazał znieść walizki do karety, która już nań oczekiwała. Po upływie pół godziny był już w pociągu.

Wszystko sprawdziło się, w myśl przepowiedni nieznajomego. Lekarze stwierdzili, że hrabina Czardasz otruła się jakimś nasennym środkiem. A więc samobójstwo? — Major von Merizzi był zdumiony. A więc wszystko zgadza się. Znalazł się w obliczu strasznej tajemnicy. Czemu popełniła hrabina samobójstwo? Gdy żegnał ją przed kilku dniami, była pełna życia i radości, jak nigdy przed tym...

Rozmawiał ze służbą, dopytywał się: stary lokaj Johann opowiedział, że przedwczoraj powróciła pani hrabina do domu w towarzystwie jakiegoś młodzieńca. Zamknęła się z nim w swoich apartamentach, nie wie, kiedy ten młodzieniec wyszedł, bo wtedy spał już.

Hrabina otworzyła mu chyba sama drzwi. Z rana, gdy weszli do sypialni, zastali już trupa.

Von Merizzi jak gdyby nagle sobie coś przypomniał. Krew uderzyła mu do głowy: wyprosił starego sługę z sypialni hrabiny i szybko zbliżył się do pieca. Scyzorykiem wydłubał z pieca kaflę, na której był zakreślony mały znak krzyża.

Wewnątrz kafli znajdowała się mała, stalowa kasetka. Von Merizzi wyjął kluczyk i otworzył kasetkę.

Kasetka była pusta. Von Merizzi zadrżał — kasetka wypadła z jego rąk na podłogę...

— Mój Boże! — uchwycił oburącz swą głowę.

(Dalszy ciąg jutro)



Napad bandycki

We wsi Turków pod Tomaszowem do zagrody Franciszka Wójcika wtargnęło trzech zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery osobników, którzy sterroryzowawszy domowników zrabowali 1.400 zł. i zbiegli.

Powiadomiona policja zarządziła pościg, w wyniku którego zatrzymano kilku podejrzanych o współudział w napadzie.



PAUL BRINGUIER　　　　**Przedruk wzbroniony**

HOLLYWOOD — RAJ I PIEKŁO KOBIET

Marlena wychodzi za mąż



Marlena Dietrich i jej mąż Rudi Sieber.

Marlena opowiedziała autorowi o początkach swej kariery artystycznej, która nie była usłana różami. Po niepowodzeniach na scenie Marlena postanowiła zostać statystką filmową. Przypadkowo poznała pewną statystkę, która poznała ją z Sieberem, pomocnikiem operatora filmowego. Sieber oświadczył, że będzie o niej pamiętać i prosił, aby się do niego zgłosił następnego dnia.

8

— Po opuszczeniu atelier — ciągnęła dalej Marlena — statystka zawołała:

„Jest pani uratowana! On wciągnie panią na listę statystów".

— Czy jest pani tego pewna? — zapytałam.

— „Mogę za to dać głowę. Czy widziała pani jego oczy, gdy na panią patrzył"

Statystka omyliła się. Rudolf Sieber nie zamierzał ze mnie uczynić statystki. Natomiast po miesiącu pojął mnie za żonę.

Minął rok i znalazłam nową treść w życiu. Miałam dziecko, moją małą Marię. Zajmowałam z Rudolfem małe dwupokojowe mieszkanko, którego okna wychodziły na ogród.

Matka moja była w niebowzięta. Sądziła bowiem, że porzuciłam moje „głupie" ambicje artystyczne i że stanę się wreszcie „rozsądną" kobietą, jak wiele innych. Poniekąd miała ona słuszność, ponieważ prawie że zupełnie zapomniałam o teatrze i kinie. Byłam matką i uważałam się za szczęśliwą.

PIERWSZE KROKI.

Pewnego wieczoru udałam się do cukierni Reinama, gdzie umówiłam się z mężem. W tym okresie był on pomocnikiem Kordy, który nakręcał komedię. Rudolf spóźnił się nieco. Po jego minie poznałam, że jest zmęczony i zdenerwowany. Potrzebne mu były na jutro rano dwie statystki, które by mogły zagrać rolę tańczącej pary w nocnym kabarecie. Było już dość późno i nie wiedział, skąd wytrzasnąć te statystki.

I nagle zrodziła się we mnie chęć, aby spróbować szczęścia.

— Czy chcesz, abym spróbowała? — zapytałam z drżeniem w głosie.

Sieber nie mając rady, zgodził się na to i nazajutrz rano byłam w atelier. Korda osobiście kierował tą sceną.

— A więc moja panno — zawołał — proszę bliżej! Proszę uśmiechnąć się do swego partnera.

Po raz pierwszy znajdowałam się w atelier filmowym. Światło mnie oślepiało i onieśmielało. Nagle uniosłam głowę i ujrzałam siedzącego na belce nad dekoracjami w pobliżu reflektora mechanika, który uważnie mi się przyglądał. Nie patrzył na gwiazdy, lecz na mnie, na statystkę. Wyczułam, że mu się podobam, że podoba mu się mój sposób tańczenia I w tej chwili wszystko stało się dla mnie naturalne i normalne. Opuściła mnie obawa, niepokój i zmieszanie. Wiedziałam w tej chwili, że narodziła się Marlena Dietrich, że zostanie ona wielka...

Marlena przerwała swą opowieść, a mnie ogarniała coraz większa wściekłość. Nie podano do kolacji wina i nie można było napić się czegoś „porządnego". Mimo bowiem zniesienia prohibicji, niektóre stany pozostały „suche". Jedynym w nich był właśnie stan Kansas, przez który teraz przejeżdżaliśmy. Nawet jeśli się mknie przez ten stan z szybkością stu kilometrów na godzinę; nawet jeśli nie zatrzymuje się tam; nawet jeśli przywozi się napoje z sąsiedniego stanu, nie można pić alkoholu na terytorium surowego stanu Kansas. A kierownictwo wagonu restauracyjnego zamknęło na dziesięć spustów porcelanową chłodnię, która służy mu za piwnicę.

Ani ja, ani Marlena nie zauważyliśmy, że przy sąsiednich stolikach panuje wielkie ożywienie. W końcu pani Wilcox oświadczyła coś zebranym. Opuściła swój stolik, zbliżyła się do nas, złożyła głęboki ukłon i rzekła głosem drżącym ze wzruszenia:

— Postanowiliśmy tego wieczoru urządzić zabawę w wagonie - klubie. Czy państwo chcieliby przyłączyć się do nas, czy pani Dietrich zechce swą obecnością zaszczycić zabawę?..

— Porozumieliśmy się z Marleną wzrokiem. Marlena uśmiechnęła się i oświadczyła:

— Oczywiście... Jesteśmy zachwyceni pani projektem...

Pani Wilcox zarumieniła się z radości. Ruchem ręki oznajmiła swe zwycięstwo towarzyszom podróży i uroczyście wprowadziła nas do klubu.

W wagonie było mnóstwo kwiatów. Nie brakło nawet girland. Zebrała się tam większość podróżnych. Pani Wilcox ciągle jeszcze w swej wieczorowej sukni, która zaczęła już tracić na świeżości, doskonale wywiązywała się z roli. Marlena zajęła miejsce w fotelu, a pozostali podróżni usadowili się wokół niej.

Nastawiono radio i zaraz rozległy się dźwięki muzyki tanecznej.

Nagle moją uwagę przykuł pan Wilcox. Od kilku chwil zachowywał się dość dziwnie, zerkał na zegarek, bądź też wychylał się przez okno, starając się przebić wzrokiem ciemności nocy. W końcu wszedł barman i oświadczył z radością:

— Przekroczyliśmy granicę stanu Kansas! Jesteśmy w Colorado!

Tajemnicze to oświadczenie, zostało przyjęte przez podróżnych z entuzjazmem i jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej na stolikach pojawiły się butelki z szampanem i whisky. Teraz zrozumiałem powody tej ogólnej radości. Stan Kansas jest bowiem „suchy", a Colorado jest już „mokry" i można w nim pić do woli.

Jutro:
„Film z Marleną, którego nikt nie widział"



Dawniej i dziś

Tempora mutantur et nos mutamur in illis. Stare to przysłowie, ale jakże trafne, szczególnie w naszych czasach, gdy życie biegnie w szybkim tempie, gdy musimu wszyscy — starzy czy młodzi — dotrzymać kroku wszelkim zmianom i przystosować się do nich. Zmieniamy wszystko: przyzwyczajenia, poglądy, upodobania. Jakże odmienne są zapatrywania i plany ludzi naszej epoki, jak inne ustosunkowanie się do życia i jego problemów.

Jedno jest tylko wspólne dla wszystkich pokoleń: dążenie do zdobycia majątku. Wprawdzie i w tym kierunku zaszła z biegiem lat zmiana, gdyż dawniej ludzie pragnęli bogactwa, obecnie tylko zabezpieczenia bytu i spokojnej przyszłości — pieniądz jednak jest od wieków marzeniem wszystkich.

Żyjemy na szczęście w tych czasach gdy marzenie to jest bodajże łatwiejsze do zrealizowania, niż ongiś, a to dzięki Loterii Klasowej. Istnieje już cała olbrzymia rodzina, która żyje dostatnio i spokojnie dzięki wygranym na loterii. A członków tej wielkiej rodziny charakteryzuje: roztropność, wytrwałość i wiara, głęboka wiara, że gra na loterii to nie jest marnowanie grosza, lecz środek do zdobycia pieniędzy i to środek, nie wymagający zbytniego trudu ni zachodów. Wystarczy tylko pamiętać o dacie ciągnienia i przygotować na ten dzień parę złotych. A wtedy kwestia należenia do tej wielkiej szczęśliwej rodziny stanie się tylko kwestią czasu.

Nie należy więc odkładać terminu połączenia się ze „szczęśliwcami", lecz już teraz zaopatrzyć się w los do 43-ej Loterii Klasowej, której ciągnienie rozpocznie się w dniu 19 b. m.

Spłonął samochód

Na szosie między Gołańczą i Smugolcem, pow. wągrowiecki, wydarzyła się poważna katastrofa samochodowa.

Samochód lekarza dr. Engelhardta z Wapna najechał wskutek uszkodzenia kierownicy na przydrożne drzewo i uległ rozbiciu. Dr. Engelhardt, który prowadził samochód, doznał bardzo ciężkich obrażeń i w stanie beznadziejnym został odwieziony do szpitala. Dwaj inni pasażerowie odnieśli lżejsze kontuzje.

Samochód spłonął wskutek eksplozji benzyny po zderzeniu.

Wielki wiec przedwyborczy O. Z. N.

Dziś w niedzielę dnia 16 bm. odbędzie się w Kielcach wielkie zgromadzenie przedwyborcze Obozu Zjednoczenia Narodowego połączone ze zjazdem wojewódzkim Obozu.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele katedralnym o godz. 10-ej uczestnicy zjazdu udadzą się do Domu WF. i PW. im. Marszałka Piłsudskiego, gdzie o godz. 11-ej rozpocznie się wielki wiec.

Zgromadzenie zagai przewodniczący Kieleckiego Okręgu OZN. p. W. Długosz przemówienia wygłoszą szef sztabu OZŃ. płk. Wenda i reprezentanci różnych warstw społeczeństwa województwa kieleckiego.

Przebieg wiecu transmitowany będzie na plac przed Domem WF. i PW. za pośrednictwem megafonu.

Kina kieleckie:

Czwartak	Obrońcy Rio-Grande 2) Annapolis
Palace:	Ten, którego ukochałam
WF. i PW	Wyspa w płomieniach
Casino:	Marco Polo

Zjazd szkolny w Kielcach

Dziś t. j. dnia 16 października b. r. odbędzie się w Kielcach Zjazd byłych wychowanek Gimnazjum ś. p. Marii Krzyżanowskiej, a późniejszego Gimnazjum im. Adama Mickiewicza w Kielcach.

Program Zjazdu:

Godz 9.30 — zbiórka w Klubie Urzędników Państw. ul. T. Kościuszki 6.

Godz. 10.15 — Msza święta w kościele św. Trójcy, poświęcenie tablicy pamiątkowej w kościele, poświęcenie pomnika na cmentarzu i zwiedzanie zabytków miasta.

Godz. 15 — Wspólny obiad Klubie.

Dnia 6 listopada wszyscy do urn wyborczych!

Numer akt II Km. 602/38.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Szczekocinach, Czesław Machura, mający kancelarię w Szczekocinach, ul. Senatorska Nr 13, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości że **dnia 24 październik nika** 1938 r. o godz. 13-ej w majątku Podlesie, gm. Lelów, na miejscu zajęcir odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Zbigniewa Lochmana składających się z 460 metrów kartofli, oszacowanych na łączną sumę zł. 1380.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 10 października 1938 r.

Złóż ofiarę na F. O. N.

Pamiętaj, że głos Twój zaważyć może w wyborze Twego kandydata — spiesz więc do lokalu wyborczego **w dniu 6 listopada.**

Z żałobnej karty

W dniu wczorajszym odbył się w Kielcach pogrzeb ś. p. Leokadii Smoleńskiej, żony właściciela największej cukierni w kielcach.

Piękny i szlachetny charakter zmarłej zaskarbił jej sympatię całego społeczeństwa, to też w żałobnym kondukcie wzięły udział wielotysięczne tłumy.

Cześć Jej świetlanej pamięci.

Czy jesteś już Członkiem L. M. K.

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580), podaje się do ogólnej wiadomości, że **dnia 26 października 1938** roku o godz. 11, u płatnika we wsi Swiatełko, gm. Samsonów, celem uregulowania należności podatek doch. za rok 1933-34-35, obrotowy za 1936 r. dom. majątk., Urząd Pocztowy Zagnańsk, Ubezp. Społ. — od Szweda Stanisława odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Kredens dębowy oszac. na 80 zł., szafa na ubranie dębowa — 100 zł., biurko dęb. — 40 zł., lustro tremo w opr. dęb 80 zł., stół dębowy — 30 zł., krzesła gięte 6 sztuk — 25 zł., wieprzek i świnia tuczone — 250 zł., koń wałach maści gniadej 150 zł., 2 krowy czerwona i czarna, drzewo sosn. bale obrobione.

Z uwagi na to, że licytacja wyznaczona w pierwszym terminie nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty, w myśl § 92 powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę niższą od oszacowania.

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godz 11 na miejscu licytacji

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Urząd Skarbowy w Kielcach

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI 1932 r. postępowaniu egzekucyjnem Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr 62, poz. 580). Urząd Skarbowy w Kielcach podaje do ogólnej wiadomości, że dnia **20 października** 1938 r., o godz. 11, w lokalu płatnika w Białogonie, gm. Niewachlów, celem uregulowania należności Urzędu Skarb. podatek obrotowo za 1926-33 rok od Bekiermana Mendla, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

Skóra wygarbowana 300 klg. oszac. na 750 zł., skóra w półrobocie 500 klg. — 1000 zł., skóra z wapna 200 klg. — 300 złotych, kora świerkowa 30 m. 200 zł., syrop ziemniaczany 150 klg. — 75 zł., siarczan sodu 50 klg. 25 zł.

Z uwagi na to, że licytacja, wyznaczona w pierwszym terminie nie doszła do skutku, wymienione wyżej przedmioty w myśl § 92, powołanego na wstępie rozporządzenia mogą być sprzedane za cenę **niższą od oszacowania.**

Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji od godziny 11 w lokalu płatnika.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

Dwa mecze piłkarskie

Dziś dnia 16 październik na kieleckim Stadionie sportowym o godz. 15 miejscowy Wojskowy Klub Sportowy rozegra mecz o mistrzostwo kl. „A" Podokręgu Kieleckiego ze Starachowickim Klubem Sportowym I B.

* * *

O godzinie 13-tej Koło Sportowe „Pedagogium" spotka się w towarzyskim meczu piłki nożnej z KS. „Absolwent" Kielce.

Drobne ogłoszenia

Jest 5 (pięć) DZIAŁEK DO SPRZEDANIA po 900 metrów kwadratowych, przy ul. Czarnowskiej. Wiadomość: Kielce, ul. Czarnowska Nr 16 — L. Choińska.

Chłopcy do sprzedaży gazet potrzebni. Zgłoszenia w Administracji Kielce, Sienkiewicza 32 (w podwórzu Hotelu Polskiego).

Akwizytorzy ogłoszeniowi poszukiwani. Osobiste zgłoszenie w Administracji.

Tanio i skutecznie

Ogłaszajcie się w dziale drobnych ogłoszeń K. E. C.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. I-sza 50 gr. za tekstem, str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 gr. za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Redakcja i Administracja Kielce, ul. Żytnia 8. Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.